XXXIV Ogólnopolski
Konkurs Poetycki

O LIŚĆ KONWALII

IM. ZBIGNIEWA HERBERTA

wiersze nagrodzone

DWÓR ARTUSA
CENTRUM KULTURY
INSTYTUCJA MIASTA TORUŃ

MIASTO TORUŃ

Szanowni Państwo!

Pamiętam, że w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, całe studia w drodze do czytelni sztuki, przechodziłem obok cytatu Zbigniewa Herberta, patrona toruńskiego konkursu poetyckiego. Zaczynał się on słów, że „sprawą intelektualisty jest widzieć fakty olśniewająco jasno i jeśli są proste, prosto je nazywać". Poezja to nazywanie spraw jasno, prosto, bez dłużyzn. To umiejętność skracania i lapidarności, przy czym to także sztuka pisania subtelnego i pozbawionego banału. Sztuka odróżniająca wierszokletów od poetów. Niby wytyczne proste, a jednak tworzenie dobrej poezji nie jest dane każdemu. Nagrodzeni w tym roku tworzą wiersze proste, mądre, bez dłużyzn. Wiersze, które opierają się banałowi, nawet gdy subtelnie się do niego zbliżają. Do Państwa rąk oddajemy publikacje, w której prezentujemy wszystkich nagrodzonych twórców. Czy rzeczywiście są oni mistrzami widzenia świata w sposób olśniewająco jasny? Proszę sprawdzić samemu!

Łukasz Wudarski
Zarządca Centrum Kultury Dwór Artusa

Wiersze nagrodzone i wyróżnione w XXXIV Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Zbigniewa Herberta poruszają szerokie spektrum tematów, operują różnymi poetykami, odwołują się do rozmaitych emocji i afektów, czerpią inspiracje z wieku, nierzadko innych niż poezja, dziedzin. W tym sensie trudno powiedzieć coś kategorycznego o wybranych autorach.

Jeśli, mimo powyższego zastrzeżenia o różnorodności, miałabym wskazać cechy wspólne publikowanych w tym folderze tekstów, to wskazałabym dwie, które sprawiają, że utwory te zapadały w pamięć bardziej niż inne – sprawność warsztatowa oraz zdolność eksperymentu. Jak sądzimy z Joanną Mueller i Maciejem Woźniakiem, sprawność warsztatowa bierze się z ciekawości innych języków niż własne, z chłonności wobec lektur i, najprościej, z czytania. Im więcej się czyta, tym lepiej się pisze. Jeśli chodzi o eksperyment, to rzecz jest bardziej skomplikowana – to chęć przekroczenia konwencji, jednej lub wielu, w tym, co jest najbardziej "własne". Tak widzę wiersze, jako przestrzenie plastyczne, które można dowolnie kształtować, porzucając rygory i nakazy znane z życia społecznego. Bawić się nimi lub przeciwnie, traktować je solennie – eksperyment może przecież przyjąć dowolny biegun. Ważny jest moment uwolnienia się od tego, co podpowiadają kodeksy, rodzina, kościół czy władza, a może i co podpowiada sam język, codzienny, także pełen automatyzmów.

Wydaje się, że wiersze zebrane w tym folderze, takie właśnie są lub próbują takimi być, co oznacza to samo – wysiłek dotarcia do tego, co własne. Mam nadzieję, że czytelniczki i czytelnicy wyróżnionych zestawów, będą podobnie zaciekawieni, jak byliśmy my, jury konkursowe.
Życzę Państwu wciągającej lektury.

Natalia Malek
Przewodnicząca jury XXXIV OKP „O liść konwalii" im. Z. Herberta

Laureaci XXXIV Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego
„O liść konwalii” im. Zbigniewa Herberta:

Tomasz Wojtach
Bartosz Konstrat
Kamila Szmigiel

Wyróżnieni:

Małgorzata Osowiecka
Grażyna Zielińska
Maciej Anczyk
Jacek Wilczewski

W publikacji zachowano oryginalną pisownię.

Tomasz Wojtach

nagroda I stopnia

Niebo

zsiadło. Kombajny nie biorą wianków. Pod strumień.
Brzęcząca konew – dynamo w scentrowanym kole.
łańcuch zakończony bolcem nie trzyma bydła.

Naszkicowałem pole. Pomadką w kształcie sorbetowej kredki.
Kopaliśmy w skupieniu, aż rozegrał nas deszcz. Do jednej klatki.
Fajerki brawurowo wybuchając, podyktowały przerwę.

Wzniósł megafon *Ułóżcie mnie.* Tam nie ma ścian,
wciąż cofają taśmę. Bez piłki podbijaliśmy księżyc.
Mieliśmy ich na muszce. Owocówki nad psującym się jabłkiem.

Tomasz Wojtach

Nielegalne oprogramowanie

Za kilka chwil będę na jawie. Wahadłowy ruch.
Psy kładą głowy pod klaps drzwi. Pielgrzymki myszką,
by zachować twarz nad powierzchnią. Spacery
na linkach po chleb. Miasto wyjęte z pudełka na wynos,

poddany level, lekcja estetyki z filmów gore.
Szwankuje sublimacja, gdy trzeba zdobyć zgodę
bohaterek erotycznych snów. Czy można czulej
o domniemaniu winy i zagrożonej kondycji?

Tomasz Wojtach

Post

Przestał być dosłowny, gdy latarnie wpuściły wieczór.
Chmury nachodziły na gotową szpaltę. Odblokowano czar:
cumowanie ławki. Żarem znaczyliśmy obecność.

Złożyliśmy je w kostkę. Nie było do czego się spieszyć.
To bez różnicy, czy oni, to my kilka lat później.
Gdzie instynkt obronny? Mieliśmy w obwodzie
zachwyt, nieprzekładalny na żywe gesty.

Nicie babiego lata łączyły nas z gwiazdą, żar z ziemią.
Na modłę. Jeszcze nie umiemy się odebrać.
Zaległość, która nas łączy.

Bartosz Konstrat

nagroda I stopnia

Zdania o ogniu

Ogień w sercach i ogień pod stopami, czerwone mięso, którego nie da się
Poskromić.

Na ekranach kin studyjnych płomienie wypowiadają swoje kwestie, komentują je potem
Usta pełne papierosowego dymu.

Podpalacze to moi ulubieni rewolucjoniści, szturchnięciami zapałek
Dopominają się względów.

Nikt nie pozwolił im być rozpieszczonymi młodzieńcami, którym podaje się śniadanie
Do łóżka, i teraz każą kotom miałczeć.

Bartosz Konstrat

Królik wielkanocny

Królik wielkanocny okazał się bożonarodzenionym
Mikołajem.

Włożyliśmy go do trumny i zakopaliśmy
W sadzie.

Do czekoladowych ust włożyliśmy mu monetę, żeby było mu
Łatwiej przedostać się na drugi brzeg.

Potem poszliśmy karmić ryby w pobliskiej
Rzece.

Otwierały pyszczki, jakby też pragnęły monet,
Pieniędzy.

Bartosz Konstrat

Elektryczność

Coś mnie przeszywało, kiedy pierwszy raz to
Robiłem.

Coś mnie przygniatało następnym razem i wiele razy
Potem.

Bywały też dni, kiedy nie miałem ochoty, kiedy zadowalałem się
Oranżadą i belgijskimi goframi.

W końcu przez miliardy lat obywano się bez elektryczności, więc dlaczego
Nie teraz.

Przy zgaszonym świetle, przy zapalonym świetle – w sumie
Co za różnica.

A jednak lubiłem, gdy mnie przeszywało, szukałem tego i czasami
Udawało mi się to znaleźć.

Bartosz Konstrat

Krzyk

Mógłbym bez przerwy robić filmy, którym nadawałbym jeden
Tytuł: „Krzyk” – powiedział w wywiadzie. Miał pomarszczone czoło i trudno było powiedzieć, czy

Cieszy się z sukcesu. Najgłośniej krzyczą rośliny, pomyślałem, kiedy
W ostatniej scenie bohaterka otworzyła usta i. Jeśli ja jestem dębem, to on

Jest powojem, który oplata się wokół mnie, przyszło mi do
Głowy. Mógłbym bez przerwy pisać wiersze, którym nadawałbym

Jeden tytuł: „Roślina”. Miałabym pomarszczone czoło i trudno byłoby powiedzieć, czy
Cieszę się z sukcesów.

Kamila Szmigiel

nagroda I stopnia

Nike

Marmur kicha, gdy za dużo wypije. Przeziębia się wódką i od razu wątroba bierze L4, inne narządy to trochę później, bo nie można uciec samymi oczami, chociaż rzęsy wcale nie są tchórzliwe. Najgorzej, gdy głowa odpala poduszki i włóczy się po chmurach, trudno ją wtedy ugotować al dente i doprawić wstydem. Weźmy taką Nike: współuzależniona klasycznie, na

biało-czarno. Całymi chwilami zbiera talerze z lepszego jutra i wcale się nie waha, bo komornik dawno zajął wątpliwości.

Kamila Szmigiel

Persefona

Palcami zagniata nerwowe trampki. Nie wyspały się i wciąż czubki mają całe w nocy, chociaż zegar dawno zjadł już udka i skrzydełka. Nie ma to jak zapach skośnookiej lycry i zupek ugotowanych z ziewającej kieszeni, przez łyżkę do blaszanego brzucha, do tego kilka trójkątów na wagę i prosto do kasy. Stopy grillują róże w wełnianych powiekach, wszyscy w

końcu mówili, że będzie zimno, że zęby w szwach pękną i język poleci na kawałki od tego mrozu, to posłuchała, jednym uchem. Na drugim powiesiła metkę z numerem, tak naprawdę to taki większy numerek, wystarczy zawołać do nogi albo poszczuć narcyzem, każdy wie, że

w galeriach lustra rosną w śliskich sufitach i ścianach bez trzymanki. Paznokcie grają w klasy z ekranem, piorą jasność i kontrast, w sam raz na zabawę z akceleratorem w spodniach.

Kamila Szmigiel

Oddanie myśli

Kolejki do nieba zaczynają się w ośrodkach, po uszach igielnych można co najwyżej na skróty, ale dopiero, jak skończą się strzykawki i inkubatory. Pod skórą rosną potem drugie głowy, dla towarzystwa, żeby głupota nie tańczyła zbyt długo sama, jeszcze by zmądrzała i

wywróciła do góry rękami płaskie morza i księżyce. Za uczciwe oddanie myśli płacą gorzko, nawet czekolada smakuje jak kaftan i wcale nie jest w papierku.

Kamila Szmigiel

Kwiat paproci

Zasadziła pomidory na szczęce z kratką, miały być malinowe, rumiane jak trądzik na wulkanie i większe niż yeti miniaturka (są takie, sama widziała, jak jeden tańczył po nosie sąsiadki i zaniósł moczem klatkę schodową). Zamiast mikołajów z pestkami wyrosła jej

włochata atrapa dobrego gustu, aż osiedle osiwiało. Ta pijaczka z dziesiątego futra mówiła później, że to kwiat paproci siadł jej na balkonie i zamrugał, ale gdzie tam, żeby porządna doniczka coś takiego widziała. Depilacja korzeni przyniosła suszę, a może po prostu zabrakło oliwek dla ziemistych rozstępów.

Kamila Szmigiel

Księżyc

Są. Wrastają w klony i nowe historie, które nie pleśnieją na języku i nie paplają dziąseł szkorbutem. Każdy miesza swoją prawdę i długo ją gotuje, najlepiej smakuje, gdy

zlecą się opary. To oczywiste, że Apollo nie grał w kapsle z kosmosem i że nie było białego Bałtyku pod nauką. Inaczej Armstrong spotkałby Piłata z psem.

Małgorzata Osowiecka
wyróżnienie

Ostatni był most

Większość wchodzi tam, by były wspomnienia.

Amerykańska autostrada, żółty pasek na środku,
wieczne kaktusy, ciężarówki ze stalowymi nosami,
ludzie w kolorze śniegu, ludzie ze stalowymi nosami.

Z Boston Common wyrasta ogród flag.
Tam, w pomniku kaczek odbijam się po raz pierwszy.
W końcu wszystkie mamy zakryte szalikami szyje.

W LA Edward atakuje mnie nożycami.
Ma rumiane policzki na każdej z jego twarzy, jak ja.
Obok myszka i królewna, *muszę zmienić robotę*
– mówi różowa. Ja, zielona, odbijam się w Hollywood.

W Vegas - stolicy drugich szans - transy widokowe.
Rozstawili się przy alei kasyn, nie znam ich imion.
Wśród rzymskich i greckich hoteli liczymy małe muszki,
a gdy najdroższe whisky wypala nam gardła, pleśniejemy.

W San Francisco robię to, co więźniowie i bezdomni:
czekam na cud. Tam metalowy człowiek
z tasakiem stoi na porcelanowej kuli ziemskiej,
a starzy hipisi siedzą w powietrzu.

Patrzę na nich wszystkich – na moje twarze
i mam ochotę zjeść to piaskowe powietrze.
Lizać ciepłe czerwienie mostu Golden Gate.
Golden Gate – most z chusteczek do nosa.
Golden Gate – the is hope, make the call.

Małgorzata Osowiecka

Burning Man, Nevada

Krzemowe ludziki na pustyni grają
w kosza swoimi głowami.

Tworzą mały świat na tydzień,
potem go palą.

Przytulają się pomimo pożarów.
Piją wodę z benzyną
i plują ogniem.

Jedzą złoto z cudzych rąk i płoną
przez kolejny tydzień.

Tydzień radykalny.
Zero waste.

Małgorzata Osowiecka

Breloczek z małym zwierzątkiem

Bardziej żywe niż ten las wydawały się moje buty,
bo ktoś uznał, że dzikość miała go wystarczająco długo.

Dlatego mówię o sarnach, które się będą bały
modlących się niedźwiedziach
zębach wyciągniętych siłą
puchu ściągniętym z małych lisów
mogę wyznaczyć kierunki świata
przez smutne igły, a potem

zabrać trochę tego ze sobą,
na przykład breloczek z małym zwierzątkiem

(on zawiśnie we mnie
zamiast boga)

i wrócić do domu
czekać, co wyjdzie
z walizki.

Małgorzata Osowiecka

Może bogów nie ma

Patrzysz na niebo, ono było twoim dzieciństwem.
Wspomnienia powkładane
w mięśnie, stawy i płyny ustrojowe. Wszechświat
nie ma barwy, gdy nie patrzysz, a krew jest czerwona

tylko gdy masz czopki *erythrolabe*. Kichasz zawsze
40km na godzinę, nieważne czy umiera twoje zwierzę,
czy grzyby jedzą twój martwy naskórek. W Katarze
nie ma wojny, gdy wychodzisz po raz pierwszy
z jaskini Platona albo z brzucha matki.

Twoi przodkowie mieli przodków i silne wątroby,
więc ty jesteś, popielisz się szybko jak supernowa,
a pył z ciebie może lecieć na księżyce Neptuna
z prędkością 20000 km/h, by za 13 lat osiąść tam
i zbudować nowy mózg albo nerkę. Serca bogów

na ziemi musiały być
z tej samej materii
co gwiazdy.

Grażyna Zielińska

wyróżnienie

2014 r.

MadonnaTortowa
Nie jesteś wyjątkowa MATKO. Szkoda!

Ile jest takich matek?

Marna nadzieja dla mnie?
Nie jesteś wyjątkowa i dar-czyniąca

Zdarzają się takie matki marnotrawne

Madonna Misericordie powiedziała:
Nie ma miejsca pod Twoim płaszczem
Jesteś MATKO wyjątkowa. Madonna tortowa!

Madonna Misericordie nie może nadziwić się

Zgubiłaś płaszcz? Czy samą siebie?
Chcesz odzyskać utraconą moją nadzieję?

Madonna z obrazu gotyckiego zniecierpliwiona. Córka odgaduje myśli:

C z y m o ż n a z a b i ć m i ł o ś ć d z i e c k a ?
D l a c z e g o M A T K O z a b i j a s z m n i e p o p l a s t e r k u ?
Nie wiesz, że uśmiercasz siebie samą na moich oczach?
Samobójstwo na własne życzenie bez głowy
Z a t r a c e n i e s i e b i e d l a s i e b i e ?
Egocentryzm. Egoizm.
Niemożność?
MILCZY. *Madonna Tortowa* chroni swój czas
Nie upiecze córce ulubionego tortu na jej prośbę 50 tych rodzin!

„I l e t o p r a c y ! T o c a ł y j e d e n d z i e ń r o b o t y ! J a k i w y s i ł e k ! ! !”

Bardzo nie lubię już tortów! Zawsze tak już będę mówiła!
Ja jej córka maluję nowy obraz olejny Matka Marnotrawna
Prześcigam kunsztem Holendra Mistrza Rembrandta?
Prawdziwa słodziutka mama Madonna Tortowa
Matka jest piękna. Prosta. Monochromatyczna.
Impastowo. Wrażeniowo. Bez laserunkowo
CZYSTA FORMA Witkacego? Nie!
Sama FORMA bez TREŚCI?
Wyprute korpusy
Abakanowicz?
Także nie to
Nowatorstwo?
Nie! Prawda Tortowa

Więź symbiotyczna zerwana
***Madonna Tortowa* traci córkę**

Nie będę więcej kozłem ofiarnym!
Dość manipulacji. Teatr skończony!
Matka M a r n o t r a w n a ikoną?
Nie jest Matką ani Ikoną. Tak

Nowy wymiar macierzyństwa?
O d m a s k o w a n i e
Terapią matki i córki?

Z szybkością światła oddala się, z kwadratem odległości pędzi
Do Niebytu. Desakralizacja
A była matką. Czyją?

Czekasz na mnie u grobu M A T K O ?
Czy chciałabym spotkać się z Tobą?
Nie czekam już osierocona za życia
J u ż z a p ó ź n o . J u ż n i e s z k o d a
Twoje Sumienie matki milczy!

Jej matki Sumienie milczy jak zaczarowane ciszą!

S U M I E N I E
Zmanipulowane?
Zdeformowane?
Zatłuczone?
Zalęknione?
Nieufne?
Obolałe?
C h o r e ?
Sumienie
Zamarło?
Nie słyszy?
Nie widzi?
Nie czuje?

N i e w a ż n e !
Najważniejsze
D l a m n i e !

Moje Sumienie p r z e b a c z y ł o jeszcze za Twojego Życia!
To dziwne przebaczyć bez proszenia o przebaczenie?
Długi proces przebaczania sercem i mózgiem!
Możliwy i realny dla osób kochających.
Wolność Wewnętrzną.

Jej sumienie przebaczyło za matki życia.
Ale wszystko doskonale pamięta.
Dlatego potrafi pisać. Wspominać.
Snuć skrajne refleksje. Porównywać.
Zawsze z nutką żałosną o jej Rodzinie.
Zawsze *Teraz* w *Wolności Wewnętrznej*.
Najchętniej koncertując na skrzypcach.
Z innymi instrumentami. *Cztery Pory Roku*.
Astor Piazzolla. Potem ekspresyjne miłosne *Tango* Piazzolla...

Grażyna Zielińska

1998 r.

Co to jest Prawda?

Oryginał
Światło białe
W przeciwieństwie
Do n i e p r a w d y
Światła ciemnego?

Nieprawda
Kłamstwem
Falsyfikatem
Czarnym światłem
Słabym natężeniem światła
Gasnącym światłem dnia i nocy
Białą ciemnością nocy poza czasem?

Biała ciemność reliktem *Prawdy*?

*

Co to jest *Prawda*?
O r y g i n a ł
N i e w i e m !
Pierwowzór
Pierwopis
Pierworys
Prototyp
Autentyk
Szablon
Forma
Wzór

A jeśli *Forma*?
Jednorazowa
Ulepszona
Powielona
Od mld leci
Głuchy telefon
Zabawa nie zabawna?

Prawda udokumentowana
Dokument formy który
Nic nie chce pamiętać
Forma która mówi
Forma stracona
Zachowana w
Genach ojców

Prawda w *Szacie*?
w bikini – okryjbiedzie
w stroju – dla bogatych
przyodziewku - dla biednych
w pelerynie - okryciu wierzchnim?

Prawda - czyste *Sumienie*?
przezroczyste
niewidzialne
odczuwalne
słyszalne
muzyką
Głosu

bogatych
biednych

Co to jest *Prawda*?
Nie zdeformowana
Autentyczna
Krystaliczna
M u z y k a
Sumienia?

*

Prawda
W r u c h u
Wszystkiego
Niewidoczna
Nieuchwytna
Przenika na wylot

Na próżno szukamy
Systematyzujemy
Dookreślamy
Ujmujemy
W reguły

Chyba że szukamy
dla znalezienia
p y t a n i a
o Piękno
o Dobro
o Prawdę
wcielenia
ich w Życie

Czas *Prawdy*
moim Czasem Artysty
pytań o *Piękno*

*

Co to jest *Prawda*?

Płynne zataczane ósemki jak wstęgi Mobiusa
W jedną stronę od piękna do dobra
W drugą o dobra do piękna
Zawsze po krawędzi

Jednobieżnie
W jedną stronę
Balansowanie myślami i czynami
Wisząc do góry nogami i wstając na nogi

Polubić swoją Linię w Czasoprzestrzeni tak trudno?

*

Dobro i zło są solidarne
Zauważył filozof Heraklit
Sąsiadują blisko ze sobą
Mieszkają na granicy

Wszystko
Zawiera się
W L i n i i
W g r a n i c y
Przekroczeniu
Odtworzeniu
Odrodzeniu

W istocie wiele rozgrywa się
Wokół L i n i i i Transgresji.

*

Mój horyzont jest ruchomy
Linia horyzontu jest stała
Niezmienna
Pewna
Mój stan
Habitualny
W ł a s n o ś ć
W y p o s a ż e n i e
Tak wiele i tak mało

To na tej Linie balansuję
Z ociężałością słonia
Naśladuję primabalerinę
Czasem udaje się zdobyć
Wierzchołek góry lodowej
Zanurzyć na dnie wody oceanu

Z Czasem
Pomiędzy

Pomijając Linię horyzontu
Na krawędzi czwartego wymiaru
Zajrzeć poza moją ruchomą granicę
Granicę Horyzontu doświadczalnego

Rezonansami słonia
Mój horyzont ruchomy
Jego stała linia posiada tylko długość
W zderzeniu z krzywizną Czasoprzestrzeni
Zatoczy krąg na Spotkanie w Punkcie. W Punkcie!

*

Punkt moją cienką linią
Początkiem Przygody
Miejscem dobrego startu
Kierunek przed siebie
Torem do biegu na oślep
Wyborem koniecznym koła

Czas zakrzywia Przestrzeń
Moją także by spotkć się w Kole.

*

Co to jest kłamstwo?

Zdrada *Sumienia*
Zniekształcona fasada
Obłudna przewrotność
Zmieniająca efekciarsko
Powierzchowność na rzecz
Głuchej Muzyki *Sumienia*?

Czy wiem co to jest *Prawda*?

Synonimy i antonimy stoją na półce
Czekają na zderzenie twórcze
Metafora udaje niemoc
Prawda wydarza się
P o m i ę d z y
Dobrem i Złem.

Grażyna Zielińska

2007/2017r.

Patyna Czasu
Wybrzuszona
wtopiona
wklęsła
gruba

deformująca
pasożytująca
zasłaniająca
okrywająca
chropowata
zabarwiona
zżerająca
walcząca
tańcząca
otulająca
brudząca

monochromatyczna
odbezpieczająca
przyciemniająca
mieniąca rdzą
zzieleniała

Patyna Czasu
odsłania Prawdę
zakrywa Materię
demaskuje Czas
odkrywa Dzieło Sztuki
fałszuje Rzeczywistość
kopiuje Przestrzeń
Patyna Czasu
będąc Czasem
przypomina
likwiduje
pyta
woła
prosi

Co robi prawdziwy Czas
psychologiczne Teraz
krzyczy
Zatrzymać Czas
Z a t r z y m a ć
patynę Czasu?

*

Era Kryształu-Grafenu
defekty nie przemilcza
defekty-deformacje
w sieci płaskiej sp2
węglowej struktury
degeneracja w punktach
symetria dziurawa cichnie
naprawić deformacje chce

i sieć rombową grafenu
defekty ośmiokątne widzi
brzegi minimalne
zygzakowate
fotelowe
kombinacje skośne
fotelowo-zygzakowate
odwracają uwagę
uczeni szukają
idealnego
grafenu
bez
defektów
bez *patyny*
dla każdego
w każdym przemyśle

Dlaczego nie w człowieku?

Szukają struktury
nanowstęgi
płaskie-hybrydy
brzegi minimalne
grafen zmierza ku
nieskończoności...

A Człowiek niedoskonały
otulony patyną Czasu
kontempluje
przeszłość
ku
przyszłości?
*

***Kraina Donikąd* do Wieczności?**

W mojej świadomości
jest taka Kraina
Kraina Donikąd
zdeformowane Sumienie
wypełnione nadzieją
Cząsteczka Boska
w *Przestrzeni nie-przestrzennej*
do-nikąd
nie zmierza
pozwala
odsłonić
okiem wewnętrznym

Grafenowe Sumienie
silne-odporne-przezroczyste

Era Kryształu odkrywa Sumienie?

Ja odsłaniam w sobie ludzką Twarz
moje Sumienie z patyną Czasu
Cząsteczkę Boską!

Zatrzymać Czas
dla siebie?

Poeta
dociera
do *słowa mówiącego*

Artysta
mowę chrześcijańską
odtwarza na nowo
Słowo i Obraz
przywraca do łask Formą
dochodzenia do Prawdy
spatynowane Sumienie
zalęknione
krzyczące
milczące
obolałe
czyste

rdzy
nie pamięta.

Grażyna Zielińska

Wyliczanka z obrazu Van Eycka *Portret małżonków Arnolfinich*

artysta-ARTYŚCIE **Van Eyckowi** 13.5.2013

Twarz mężczyzny zamglona tajemną kryptą niemego bólu
Kapelusz męski z rozmachem dnem do góry Nieba bliski
Niewiasta-Madonna studyjne *misterium głowy* finezyjnie poczęty
Czepiec niuansami przejść w meandry wycyzelowany gipiurą delikatną

I *Solo Melancholia* Norwida – tylko wspomnienie rysunku muzycznego

Okno otwarte na Świat poznania dobrego i złego nawołuje i krzyczy
Martwa natura z symbolicznych trzech pomarańczy czeka na laserunek
Pomarańcza samotna bez tanecznego wirowania spoczęła
Drzewo wiśni owocujące za oknem zapach lata niesie

I *Melancholia* Malczewskiego z 1894 – wizję własnej fantazji przypomina

Płaszcz portretowanego brązem *Van Eycka* futrem obszyty bez gronostajów
Szata portretowanej niczym błękit pruski suto marszczona podszyta z kości słoniowej
Pies jak wyrzeźbiony na wieki swoją wierność strzeże obnażając symbolicznie wiarę
Drewniaki zabłocone ku sobie skierowane potulnie czekają na swoją misję

I *Melancholia* Kępińskiego i polska melancholia wewnętrzno-zewnętrzne łączy

Żyrandol mosiężny mistyczny finezją wykuty w trudnej perspektywie
Świeca jedna zwyczaj zaślubin w domu światłem dnia niecodziennego płonie
Zwierciadło – Oko Boże jak w bańce mydlanej okolone Męką Pańską w 10 ujęciach
Łoże ze snycerką i cieniem detalu zasłane gładkością Nieba w czerwieni cynobrowej

I *Melancholia* Durrera – tajemniczy sztych doskonały wizjonerski trans geniusza przywołuje

Trzewiki z delikatnej skórki prawie nie widoczne a jednak zauważalne
Klapki - obraz w obrazie - drogowskazem dychotomii aby odwrócić uwagę od istoty
Miotełka-różaniec symbol tradycyjnych darów weselnych – cień i gwóźdź na ścianie
Witraż w oknie z gomółkami dziś nie modnymi nic szczególnego dla estetyki współczesnej

I *Melancholia* Durrera – miedzioryt z 1514 bezsilność geniusza podwójne rozdwojenie widzi

Baldachim łoża przed barokowy stylem prosty w wymowie
Dywan ornamentem desenia niderlandzkiego fragmentem zachwyca
Poduszka - podgłówek i kanapa grzeszy odpoczynkiem zachęcając do używania
Komódka nie zawadza nikomu wsparciem dla martwej natury z symbolem trzech owoców

I *Melancholia* Evgienina Oniegina z nastroju osobowości *homo dupleks* kojarzy

I dłoń znanego błogosławiącego Arnolfiniego kupca z Lukki
I dłoń oblubienicy bezwładnie z ufnością na brzuchu pod piersią wskazująca
I obie dłonie męża di Arriego i żony Giovanny Genami niewidocznym dotykiem-słowem
Gestem *manus lewate* na wierność małżeńskiej przysięgi na wieki połączone, na wieczność

I znowu *Solo Melancholia* Norwida – wehikuł przenoszenia treści do współczesności

I zaokrąglona odbita komnata w *rybim oku* w zwierciadle *speculum sine*
I para bez twarzy w odbiciu lustra kuli kryształowej w gościnie u zaślubionych
I trzy stopnie schodów w dół schodzące do komnaty w lustrze zminimalizowanym
I belki stropowe drewniane na suficie w ilości 15 z poprzeczną belką w zwierciadełku

I światełko kwadratowe dnia szarego z zewnątrz w lustrze bez melancholii...

I sygnatura pod lustrem doskonałości wykaligrafowana misternym podpisem artysty
Johannes de Eyck fuit hic 1432 – Ja tu byłem 1432 Jan Van Eyck
Zanotował i przedstawił wiernie to co widział jak w lustrze
Był świadkiem zaślubin małżonków Arnolfinich – czy tylko?

I Obraz w obrazie - Zaślubiny Arnolfinich

Obraz – iluzja malarska - iluzja realności
Obraz certyfikat – Obraz sakramentalny
Obraz ekwiwalent większego zwierciadła
Obrazem-zwierciadłem-obrazem widzenia.

I Czasoprzestrzeń prywatności Sumienia Artysty-Twórcy **Van Eycka** poza Czasem.

Grażyna Zielińska

Lęk (2. wersja krótsza)

Dedykuję Ludzkości czasu pandemii XXI w.

Noc wypełza z bezwładnej Otchłani

Noc - lęk wywołuje
nie daje rozwiązania

lęk zwielokrotnia ciemność Hadesu

czarne w czarnym maluje
pustką-tępotą-walorem
matowością-fakturą
b e z r u c h e m

paczłorkuje czernią
techniki wciąż szuka
ciemność rozstępuje się...
rozdziela-rozłącza-osamotnia
więzi-zniewala-przerywa

w y k l u c z o n y
Zbieg przed wieczną Opacznością
traci jasne pole obszar poza zasięgiem światła
mroczna otchłań *wymyk źrenicy Bożej* króluje
anty rzeczywistość przytula
sytuuje się poza sobą
nie może uciec od lęku
bo od niego ucieka

lęk degradujące
udręczenie
oddaje

obezwładniające
t r w a n i e
bojaźnią
oślepia

wiarę odbiera
udrękę wzmaga
zwątpienia się boi
rozważań nie lubi
pomoc wyklucza

lęk ukrywa się jak zbieg
lęk trzyma się środka
lęk skłania do ucieczki
lęk jest obrazem mroku
ale ciemności nie ogarnął

W miłości nie ma lęku (1 J 4, 17-18)

Pomiędzy bielą a czernią
kolory *skrawki nieba*
przewleka w dusze

drgnieniem
oka wewnętrznego
ruchem *Głosu Sumienia*

Dzień lęk przywołuje do zabawy
lęk milczy jak zauroczony

źródło *ż y w e j w o d y*

lęk naturalny zaprasza
gra w Noc i w Dzień
lekarstwo na stany
lękowe nie szuka.

Woda ma moc świętą!

Artysta obraz maluje
lęk jest obrazem mroku
artysta techniki szuka
buon fresco - all fresco
rozwadnia akwarelą
transparentność gubi
ciemność rozstępuje się

woda ma moc świętą?

Dzień wpełza do obrazu
jasne tło przebija
rozjaśnia barwami
ręką-pędzlem-narzędziem
pomiędzy bielą a czernią
Twórca ma radość tworzenia
żadna noc nie jest czarną otchłanią
lęk przed radością twórczą
zwielokrotnia wyobraźnię
nie boi się ciemności
lubi niespodzianki

Twórca ma czas darowany
czas pytań metafizycznych
dlaczego artyści kochają Noc
dlaczego lęk wymyka się dniem
dlaczego czas jest uwikłany lekiem
dlaczego uwikłanie lęku jest w kręgu
zaklętym Dnia i Nocy

Dlaczego w *źródło żywej wody*
lekarstwo na stany lękowe...
wkrada się świętość?

Artysta z lękiem zaprzyjaźniony
Odkrywa wodę. Moc wody.
Żywe źródło Życia.
Źródło żywej wody!

Do abstrakcyjnej teorii wrzuca
trzy stany skupienia wody.
Wybiera k r y s z t a ł !
Śniegowe „gwiazdeczki”
Każda inna. Tajemnicę zgłębia...
Lęk nie potrzebny do szukania Prawdy.

Artysta znowu miewa lęki?
Norwid lawuje akwarelą
w y r a ż e n i e obrazowe
S ł o w e m *K r z y k*!
Solo Melancholia
dzieło-ostrzeżenie
dla samego siebie
dla Ludzkości.

Woda ma moc świętą?

Lęk przygląda się
Lękiem już nie podszyty.
Natura nie jest zdziwiona.
W miłości nie ma lęku!
(W lęku nie ma miłości).

Wolność wygląda bez lęku
na cztery strony świata
obudzona miłością
kontempluje
odwagę.

Maciej Anczyk

wyróżnienie

Anno Domini High Definition

człowiek wolny
z szybką siecią

streaming in flagranti
w dobie instant

przemierzam perypetie
przez peryferie
sprzedane do zestawu głównego

chcemy być a
trakcyjni
nie be
z silni

odbijam się od
DNA
nie widzę się w witrynach

Maciej Anczyk

Pociąg towarowy

anatema cyfr
silnia kontra różniczka
szerokopasmowy serwis

od fiordów po Ziemię Ognistą
zdobywcy całej korony
mianownik liczebników
ze zdjęciem z wierzchołka
zrobionym
przez bezimiennego szerpę

jesteś za
wolnym elektronem
z nimi wspólnego
nie masz nic

Maciej Anczyk

Postscriptum odciśnięte w ziarenku piasku

widzimy uszami
słyszymy nosem
wyczuwamy woń gałkami oczu

oddychamy nerkami
trawimy pokarm skórą
uryna wypełnia nasze płuca

jedyny niezbędny
organ to zdygitalizowany wyrostek
z betonu piasek
fejkiem jest fakt że to fake news

Maciej Anczyk

Ciało szkliste

czy promień światła
obiektywnie istnieje

ma prędkość
długość fali
częstotliwość
nawet bez Ziemi bądź Słońca

do stacji końcowej jedziemy
tym samym widmowym
pociągiem
w wagonach które rodzą
refrakcje

orbitując suburbiami
które lepiej od siebie znam
odbicia się ode mnie
a ku
punkturze mas

Jacek Wilczewski

wyróżnienie

Bądźmy szczerzy

niewiele jest rzeczy którymi
mógłbym cię jeszcze zaskoczyć

gdybym przyszedł z przyjacielem
w seledynowych kalesonach
na trzynastocalowym obcasie

gdybym zgolił głowę i wbił się
w narodową skórę buciorów
tłukł obcych na biało-czerwoną miazgę

gdybym rękoma zdjął śluz z węgorza
wrzątkiem obrał ze skóry
wypatroszył z wnętrzności i błon

gdybym ze schroniska w Świdnicy
psa przygarnął na umarcie
co bez oka i z wózeczkiem chodzi

gdybym dzieci nowe objawił
ciągnik złożył i rozłożył
na organach do mszy grał

gdybym już tylko prawdę mówił
i wzrokiem jak łakomy koń
za powabem świata nie chodził

Jacek Wilczewski

Czyściec

zabijam czas do twojego odejścia
powoli dzielimy graty i koty
będą się odwiedzać od święta
dzielimy też dni z życia dziecka
które zacznie istnieć podwójnie
choć nazwie siebie bezdomnym

rozpacz wciąż sny w nocy kradnie
każdy z nas do góry nogami
opowiada przeszłość wspólną
aureole spadają z głów świętych
co było bezcenne traci na wartości
od nowa trudno coś sklecić

idzie opornie jak po grudzie
pisane wiersze martwe natury
gdy państwo artyści na koksie
poruszają otępiałe wnętrza

Jacek Wilczewski

Nekrolog

leżysz jakby ciebie nie było zwinięta w kłębek
pod brzuch bierzesz kota który furczy
aby w ciemności było jakieś ciepło
z nim udajesz że istniejesz

tworzymy związek przyczynowo skutkowy
przyczyny we mnie w tobie skutki

związek który jest
przeszłością

Jacek Wilczewski

Książki

w chwilach wielkiej chwały płoną na stosach
codzienność wolno obraca je w proch
nawet zmielone dostaną nową formę
papierowego istnienia

tekst cyfrowy nie podróżuje z rąk do rąk
usunięty zwyczajnie znika

jak kończą rzeczy
ma znaczenie

Jacek Wilczewski

Push back

miękkie słowa nie tylko w wierszach mają moc
wybielić okrucieństwo zakłamać rzeczywistość
tak lekko jest na morzu odepchnąć łódź
by z powrotem wchłonął ją słoneczny błękit

trudniej w lodowatych lasach północy
gdzie umęczone ciała osobiście brać trzeba
w ręce wychodzące z szeregowych mundurów
wbrew sobie bezgłowych i bezlitosnych

to w ich opiekę chciałby oddać się ludzki ciężar
zmarznięty wygłodzony błagający o pomoc
ciężar który krok po kroku trzeba przepchnąć
poza niewidzialną linię dzielącą wspólny metr ziemi

krzyżyk z Jezusem suche skarpetki kromka chleba
ręce tylko tyle mogą im dać na powrotną drogę
tu twardy lockdown podczas gdy w tv wciąż mówią
że w walce z epidemią liczy się każde ludzkie życie

PGE Toruń wspiera XXXIV Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O liść konwalii”

im. Zbigniewa Herberta

PGE
Toruń S.A.

WYDAWCA:

WWW.ARTUS.TORUN.PL

Centrum Kultury Dwór Artusa, Rynek Staromiejski 6, 87-100 Toruń,
sekretariat@artus.torun.pl, tel 56 655 49 39

DYREKTOR/ZARZĄDCA: Łukasz Wudarski
TEKSTY/REDAKCJA: Monika Sieklucka / **GRAFIKI:** Piotr Pawłowski
PROJEKT I SKŁAD: Monika Sieklucka, Piotr Pawłowski
NADZÓR MERYTORYCZNY: Piotr Drozdowski

DRUK: tudrukuje.pl, ul. Leśna 42, 87-134 Zławieś Wielka
Toruń 2021